WARSZAWA.
Piątek 17/29 Lipca

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 18.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro św. Abdona i Senneny MM.
Wschód słońca o g. 4 m. 18.—Zach. o g. 7. m. 53.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 19. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 0.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższy Rozkaz Jego Cesarsko-Królewskiej Mości. Prezes Banku Polskiego, Tajny Radca Niepokojczycki, przeznaczony zostaje do pełnienia obowiązków Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, do czasu powrócenia Tajnego Radcy Łęskiego, z udzielonego mu urlopu. Mianowani: Członkami Kommissyi Umorzenia długu krajowego z urzędników cywilnych członkowie Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, rzeczywisty radca stanu Bagniewski i Łącki, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach i ze stanu kupieckiego, bankier Warszawski Jan Epstein.

II Przez Postanowienie Departamentu Heroldyi Rządzącego Senatu. Posunięci za wysługę lat ze starszeństwem. Na Radców Stanu: Radcy Kollegialni: pomocnik Inspektora Głównego Służby Zdrowia Leon Sokołowski, Wice-Dyrektor Wydziału Administracyi ogólnej w Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Fryderyk Goleński, Członek etatowy Rady Lekarskiej i pełniący obowiązki Kommissarza fabryk przy tejże Kommissyi Józef Bełza, Członek a zarazem peł. ob. Naczelnika Wydziału Kontroli w Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu Teofil Roguski, Dyrektor Banku Polskiego Roman Łubkowski, Zastępca Radcy Prokuratoryi Aloizy Kostecki, Sędziowie Sądu Appellacyjnego Józef Krajewski, Ignacy Nowiński, i Walenty Pawłowski.

Na Radców Kollegialnych Radcy Dworu: Członek etatowy Rady Lekarskiej Ferdynand Werner, peł. ob. Członka Honorowego tejże Rady Adam Helbich, peł. ob. Członka Honorowego Rady Lekarskiej i Dyrektor Instytutu Położniczego w Warszawie Jakób Frey, peł. ob. Radcy Rządu Gubernialnego Warszawskiego Kazimierz Strożycki, Radca Rządu Gubernialnego Warszawskiego Michał Staszewski, Naczelnik Kancellaryi Banku Polskiego Kasper Radyński; w Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu pp. oo. Naczelników Sekcyi Franciszek Michniewski i Leon Olszewski, Urzędników do szczególnych poruczeń Teofil Nestorowicz, peł. ob. Obrońcy Prokuratoryi Adolf Bansemer, i Sędzia Sądu Appellacyjnego Cyryl Bogdański.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

AMERYKA.

New-York 9 lipca. Tu i w Washingtonie pracują nad tem, ażeby rząd Amerykański nakłonić do zawarcia układu z rządem meksykańskim względem odstąpienia Amerykanom za zapłatę 25,000,000 dollarów na zawsze prawa drogi żelaznej przez Tehuantepec, do oceanu spokojnego oraz drogi żelaznej prowadzić mającej od Riogrande do zatoki Kalifornijskiej. W Bostonie zawiązała się spółka żeglugi parowej, chcąca utrzymać ciągły związek z prowincyami południowemi Unii. Dwa parostatki pierwszej klassy ciągle kursować będą tam i napowrót z Bostonu do Charlestown, albo do Savannah. Według doniesień z Vera-Cruz generał Zuloaga oddał się w opiekę posła angielskiego p. Ottway. Miramon wydał polecenie, ażeby generałowi Santa Anna zwrócono majątek prywatny. *(Schl. Ztg.)*

AUSTRYA.

Wiedeń 23 lipca. Hr. Rechberg przesłał posłom austryackim przy dworach niemieckich okólnik, w którym w sposobie poufnych instrukcyi, uwiadamia o układach, które zawarcie pokoju w Villafranca poprzedziły. W tym okólniku są zawarte cierpkie narzekania na Prussy, i hr. Rechberg stara się wykazać korzyści jakieby dla Niemiec i nawet dla Pruss można było osiągnąć, gdyby Prussy były inną przybrały postawę, niemniej wylicza skutki niepomyślne, jakie wypłynęły z zachowanej przez Prussy polityki. Wkońcu hr. Rechberg stara się zyskać przychylnośc dworów dla Austryi na wszelkie wynikłości, jakie Austrya dla Europy przewiduje. Utrzymuje się wieść, że Borgoforte ma być według wszelkich zasad nauki i sztuki obwarowane, aby tym sposobem czworobok fortec zamienić na pięciobok. *(N. Pr. Ztg.)*

Wiedeń 25 lipca Cesarz zatwierdził statuta Siedmiogrodzkiego Muzeum. Z Werony nadeszła wiadomość, że generał bar. Urban został od służby uwolniony a na jego miejsce bar. Wernhard komendantem twierdzy Werony mianowany. Przez Nabrezinę, jak gazeta Tryestu donosi dotąd około 13,500 rannych przeprowadzono. Czytamy w *Post-Ofener Zeitung* statystykę strat podczas wojny 1859 r. aż do zawieszenia broni w Villafranca. Podług tych obliczeń od 20 maja do 24 Czerwca r. b. to jest od pierwszego do ostatniego dnia walki to jest w ciągu 36 dni, strata ogólna z obu stron wynosi 71,484 ludzi, z których na Austryę przypada 35,947 żołnierzy, a 34,437 na Francyę i Sardynię. Wogóle Austrya liczy 5,000 poległych na 30,000 rannych lub w niewolę wziętych, gdy w wojsku francuzkim jeden poległy na czterech rannych liczony być może.

Wenecya 21 lipca. Dyrekcya policyi ogłasza, że wielu jeszcze się szałem unosi, i wierząc rozsiewanym kłamstwom i potwarzom pobudza łatwowierne pospólstwo do czynów mających najsmutniejsze następstwa. Utrzymując zwodnicze i urojone nadzieje, stronnictwo to podżega mieszkańców do rozruchów; a zatem policya ostrzega każdego, aby się nie dawał uwodzić ponieważ kara dotknie uwodzących i uwiedzionych. Prawo wojenne jeszcze w swej mocy jest utrzymane, oraz zarządzone środki stosowne ku utrzymaniu porządku. Powrót wojsk idzie bardzo spiesznie, dniem i nocą różne oddziały przechodzą tą drogą żelazną, to parostatkami do różnych miejsc gdzie przeznaczone są na garnizony w czasie pokoju. *(Schle. Ztg.)*

AZYA.

Z Marsylii depesza telegraficzna z dnia 21 lipca donosi: Otrzymaliśmy wiadomości z Alexandryi do 13 b. m. sięgające, według których okolice w Newah i Dżubbelpur jeszcze nie są uspokojone, a dla włóczących się gromad powstańców drogi handlowe są niebezpieczne.

Według najświeższych wiadomości z Bombay gromady powstańców w północy państwa Audh rozpraszają się powoli, przynajmniej unikają starcia się z wojskiem, w czem położenie górzyste bardzo im sprzyja. Gdyby Dżung Bahadurs chciał wspólnie z wojskiem działać, możnaby prędko rozruchom koniec położyć, ale pomimo powtarzanych zapewnień przyjaźni mało nato liczyć można, żeby

---

PODRÓŻ NIEWIASTY
NA OKOŁO ŚWIATA.

(Ciąg dalszy).

6go października. Rana hr. Berchtold, którą mu zadał ów murzyn, rozogniła się i nie dozwoliła mu jechać dalej.

Upewniwszy się więc,że bez narażenia się na wielkie niebezpieczeństwo, mogę się udać sama w dalszą drogę, znalazłszy dobrego przewodnika i uzbroiwszy się w dwururny pistolet, pojechałem konno dalej. Z początku postępowaliśmy pomiędzy górami, w chłodzie, później dopiero spuściliśmy się w cieplejsze strony.

Tego samego dnia po południu ujrzałam po raz pierwszy w życu mojem, palący się las; używają tu środka tego do karczowania gruntów. Dawno sobie już życzyłam, być kiedy blizko pożaru takiego; życzenie to spełniło się; droga wiodła pomiędzy palącym się lasem gruntem pokrytym krzakami, także podpalonemi. Zaledwie piędziesiąt kroków przedzielało las od krzaków.

Ogień trzeszczał i w pośród kłębów dymu wznosiły się ogromne słupy płomieni. Od czasu do czasu słychać było huk podobny do strzałów armatnich, a który zwiastował padanie dużych drzew. Na początku drogi prowadzącej przez ogień, stało dwóch murzynów, którzy mieli polecenie iżby wskazywali podróżnym drogę i zalecali im jak największy pospiech. Przewodnik mój przetłómaczył mi co powiedzieli i spiął konia ostrogami; poszłam za jego przykładem i co konie wyskoczć mogły rzuciliśmy się w dymiący się otwór. Iskry latały w około nas i gęsty dym dokuczał nam jeszcze bardziej jak gorąco płomieni. Koniom zdawało się braknąć tchu i z wielką trudnością mogliśmy je zmusić do szybkiego biegu. Szczęściem, że przestrzeń, którąśmy przebywali, nie była nad sześćset kroków; przebyliśmy ją więc bez szwanku. Podobne pożary nigdy daleko się nie rozszerzają, ponieważ roślinność jest za silna i świeża i opiera się płomieniom.

Zaraz po przebyciu niebezpiecznej tej drogi zbliżyliśmy się do przepyszych skał, których prostopadłe ściany mogły mieć 200 do 250 metrów wysokości. Odłamy skał leżały obok drogi i tworzyły piękne grupy.

Zrobiwszy dnia tego tylko 5 *legua* drogi, stanęliśmy na noc w oberży p. Molass, wpośród gęstego lasu, ponieważ do następnej oberży za daleko jeszcze było.

Cały dzień dużo cierpieliśmy od upału, który dochodził do 39 stopni na słońcu.

W życiu brazylijskiem najwięcej zadziwia każdego obcego, widoczna z jednej strony bojaźń z drugiej odwaga. I tak na drodze spotykamy wszystkich podróżnych uzbrojonych w pistolety i długie noże, jakby kraj był przepełniony rozbojnikami; właściciele plantacyi zaś, nie lękają się niczego, żyją w pośród mass niewolników i podróżny przepędza noc bez obawy, w pośród nieprzebytych lasów w ustronnych oberżach, niezabezpieczonych ani kratami ani okiennicami, ani nawet dobremi zamkami u drzwi. Mieszkanie właściciela, leży zwykle daleko od izb przeznaczonych dla podróżnych; od domowników także nie można spodziewać się pomocy, ponieważ nocują daleko w osobnych szopach. W pierwszych czasach bałam się przepędzać noc sama jedna, w źle zamkniętym pokoju,daleko od wszelkiej pomocy; lecz gdy mnie wszędzie zapewniono, że napad na dom jest tam rzeczą niesłychaną, pozbyłam się obawy i spałam jak najspokojniej.

7go października zrobiliśmy także tylko 5 legua drogi, aż do małego miasteczka *Canto-Gallo.* Przebywaliśmy część kraju zupełnie jednostajną i mało zaludnioną. Jednostajność podróży naszej przerwaną została przez mały wypadek; zbłądziliśmy z drogi i dla odszukania jej musieliśmy przebywać gęstwiny lasu, ścinać gałęzie i przełazić przez drzewa obalone.

Miasteczko *Canto-Gallo* położone w ciasnej dolinie, ma zaledwie 80 domów. Przeszedłszy się po mieście, usiadłam w oberży oddalonej od miasta, obok gospodyni mej, chcąc się bliżej przy-

naczelnik Nepalczyków chciał zupełnie zerwać z Sipahisami, którzy już nowe usiłowali wywołać zaburzenia w samym Nepalu. Podług ostatnich doniesień z Audh, dowódzca wojsk Sir Hope Grand powrócił z północnych stron do Lacknau, ale wojska, tak rozłożył, że wszędzie przecinały powstańcom drogę. Zdaje się, że będą chcieli rzucić się na zachód i przedrzeć do Rohilkundu, ponieważ pomiędzy niemi gorączki zaczynają się szerzyć. Nana Sahib i Balla Rao główni przeciwnicy Anglików, znajdowali się w Bewar w górach Nepalskich, zkąd mają zamiar uciec dalej. Kommissya mająca rozpoznać skargi wojskowych, przechodzących ze służby kompanii indyjskiej do służby królewskiej, zakończyła swe czynności i przeszle spraw o zdanie do władzy. Parowiec wojenny indyńskiej kompanii *Koromandel* ma wkrótce odpłynąć z Madras do Ranguhu, aby zaciągnąć drut telegraficzny z Ranguhu do Penang i Singapur. Sir John Bowring ułożył się z królem Siamskim względem poprowadzenia telegrafów przez państwo Siam.

(St. Anz.)

FRANCYA.

Paryż 23 *lipca* Marszałek Mac Mahon jest temi dniami w Paryżu spodziewany. Marszałek Baraguay d'Hilliers jest bardzo cierpiący z powodu dawnych ran i używa kąpieli w Acqui. Podróż pana Thouvenel do Konstantynopola została odłożoną do sierpnia. Wczoraj powróciła do Paryża gwardya stu, która cesarzowi do Włoch towarzyszyła. Rownocześnie powróciło kilka innych oddziałów wojska z Włoch. Generał Yuseuf przemówił do jeńców wojennych austryackich, kiedy do Algieru przybyli w takie słowa: Żołnierze, los wojny sprowadził was do nas. Witam was; nie przyjmuję was jako nieprzyjaciel, znamy waszą waleczność i dlatego przyjmujemy was jako towarzyszów broni. Ile można będziemy się starali ażebyście oddalenia od ojczyzny nie czuli boleśnie, będziemy z wami obchodzić się jak z równemi sobie. Otaczający was żołnierze nie są waszemi stróżami, owszem ich obowiązkiem jest odsuwać od was naprzykrzających się i dopomagać wam w potrzebach; wolno wam wychodzić i przychodzić, a jeśliby niektórzy z was, dla odpędzenia nudów chcieli się zająć pracą, to się im obszerne i korzystne pole nastręczy. Taka jest wola cesarza, takim sposobem myślenia każdy żołnierz francuzki jest przejęty. *(Schle. Ztg.)*

Paryż 23 *lipca.* Dla księcia Napoleona przygotowuje się missya; głoszą bowiem, że wysłanym będzie do Wiednia dla sprowadzenia zwłok księcia Reichstadt do pałacu inwalidów w Paryżu, gdzie obok zwłok Napoleona I mają być złożone. Hr. Persigny, poseł francuzki w Londynie, który wczoraj przybył do Paryża, powiada, że rząd angielski bardzo jest usposobionym do pokoju. Skutkiem tego, kursa na giełdzie znacznie poszły w górę. Jeden z organów przyjaznych rządowi francuzkiemu w tym względzie tak się wyraża: „Giełda była dziś bardzo dobrze usposobiona. Przybycie hr. Persigny i mowa umiarkowana ministrów angielskich kazały wierzyć, że trudności są załatwione. Nie sądzimy przez to, żeby w Europie nie było licznych powodów do nowych nieporozumień, ale niezawodnie położenie polityczne Francyi jest teraz lepsze, aniżli było przed wojną i podczas niej.

Ogromny to rezultat wynikający z pokoju w Villafranca. Anglia pojmuje to i spieszy odnowić swe przymierze z Francyą, a cesarz widząc już jak ma przymierze z Anglią oceniać, będzie się starał otrzymać większe niż przedtem rękojmie." Tymczasem we Francyi objawia się coraz więcej ogólny sposób myślenia. Telegrafy rządowe i dzienniki poczynają być czynniejsze. Aby Europie, a mianowicie Anglii zainponować: Monitor zaczyna swą taktykę i podaje adressy w depertamentach uchwalone do cesarza, które uwielbiają jego dzieło.

(N. Pr. Ztg.)

Paryż 24 *lipca.* Puszczono mylną pogłoskę że generał Garibaldi ma zamiar wystąpić przeciw zawartemu pokojowi. Podobny krok obok tego, że jest niepodobny do prawdy, byłby dzieciuny i przydałby nowego zawikłania do sprawy Włoskiej, już i tak nienajpomyślniejszej. Wszakże generał Garibaldi jakkolwiek nie jest zadowolony z tak niespodziewanego przerwania działań wojennych, podał się do dymissyi, przecież Wiktor Emanuel takowej nie przyjął, powiedziawszy mu, że generałowi Piemonckiemu niewolno podawać się do dymissyi. A więc generał dalej przy żądaniu nie obstawał i w służbie czynnej pozostał.

Z Turynu donoszą, że wydano potrzebne rozporządzenia do utworzenia bezzwłocznego dwóch nowych brygad piechoty i nowego pułku jazdy, niemniej oddziały artyleryi króla Sardyńskiego i tyralierów (bersaglieri) mają być powiększone.

(Ind Belg.)

Paryż 25 *lipca.* Wczoraj przybyli do Paryża kawaler Peruzzi i markiz Lajatico, a dziś przyjmował ich hr. Walewski. Baron Seebach ambassador saski w Paryżu wyjechał za urlopem na krótki czas. *(Nord.)*

PRUSSY.

Berlin 25 *lipca.* Nadeszła tu od rządu francuzkiego depesza, uwiadamiająca o zawartym pokoju między Francyą i Austryą. Pytanie: czyli stosunki Włoch mają być urządzone przez kongres europejski, w tej nocie wcale nie jest dotknięte. Niewiadomo jeszcze jak się rząd pruski względem kwestyi kongresu zachowa, jednakże powszechnie sądzą, że Prussy równie jak Anglia nie wyszlą pełnomocnika na kongres, którego zadaniem byłoby tylko zatwierdzić pokój zgodnie z ułożonemi już warunkami.

Landwerom i żołnierzom rezerwowym udzielają urlopy w bardzo wielkiej ilości. Przeszłej soboty kilka oddziałów urlopowanych drogą żelazną odjechało z Berlina, zupełne atoli odwołanie uruchomienia, dopiero wtedy nastąpi, kiedy wojska francuzkie w większej części już będą powracać z Sardynii do Francyi. *(Br. Ztg.)*

SAKSONIA.

Drezno 25 *lipca.* Ministerstwo wojny ogłosiło pod 23 b. m. rozporządzenie, na mocy którego kontyngens królewsko Saskiego wojska powrócony być ma na stopę pokoju. *(St. Anz.)*

SZWAJCARYA.

Bern 21 *lipca.* Dzisiaj ujrzano tu pierwszych z Neapolu do ojczyzny wracających wojskowych Szwajcarów, wszyscy prawie udają się do tych kantonów z których pochodzą. *(O. P. Z.)*

Bern 23 *lipca.* Rada stanów przy głosowaniu postanowiła większością 27 głosów przeciw 11, oderwanie Tessinu i Graubündten od biskupstw lombardzkich Como i Medyolanu.

(St. Anz.)

TURCYA.

Dnia 24 *lipca*, Poseł turecki w Berlinie otrzymał depeszę telgraficzną donoszącą, że Sułtan wczoraj wsiadł na fregatę wojenną „*Saiki*" aby odbyć podróż do Archipelagu, oraz że sułtan po dłuższym pobycie w Salonice powróci do Konstantynopola. Pokazuje się ztąd, że wiadomości przez Marsylją dochodzące były mylne.

(Schl. Ztg.)

WŁOCHY.

Rzym 19 *lipca.* Kardynał Antonelli przesłał 14 lipca, do wszystkich dworów europejskich, protestacyą przeciw wypadkom w Romanii. W tym akcie jego eminencya skarży się na gabinet sardyński, który chce przywłaszczyć sobie znaczną część krajów papiezkich. Przeto Ojciec Swięty protestuje przeciw wszelkim przywłaszczeniom, pomimo przyjętej neutralności, spodziewa się, że mocarstwa europejskie nie dopuszczą takiego pogwałcenia prawa publicznego i w tym celu wzywa ich pomocy i opieki. Po ogłoszeniu tej protestacyi, przybył do ambassadora francuzkiego w Rzymie, hrabiego de Grammont, pan Latour d'Auvergne, z własnoręcznym listem cesarza. Napoleon polecił ambassadorowi, żeby wezwał rząd papiezki do wstrzymania wszelkich kroków przeciw królowi Sardynii, aż do dalszego wyjaśnienia rzeczy, i oraz, żeby przełożył papieżowi, że nie ma powodu obrażać się na króla Sardynii, który nie przyjął ofiarowanej sobie dyktatury; władzę zaś wojskową w Romanii przyjął dla tego tylko, żeby zapał i siły mieszkańców Romanii zwrócić przeciw Austryi i zapobiedz starciu się wojska z ludem, mianowicie po wypadku w Peruggia.

Rozmyślają tu o konfederacyi Włoskiej, kardynał Antonelli kazał wyszukać dawnego projektu. od którym historyk Boll wspomina; lecz jeżeli ten projekt jest gdzie, to chyba w rękopiśmie. Dwaj dawni ministrowie toskańscy, podali swój projekt, który może zyska potwierdzenie kardynała Antonelli, wypisujemy dosłownie wstęp do niego i główne artykuły:

„Konfederencya między państwami włoskiemi, która jest podstawą pokoju między cesarzami Francuzkim i Austryackim, nie może być podobną do tej, którą w r. 1848 zawiązać chciano. Namiętności, bardziej wówczas wrzały, aniżeli teraz; związek ówczesny miał na celu utrzymać rewolucyą i jednostajnie urządzić ją we wszystkich krajach Włoskich. Konfederacya przeciwnie ma na celu, walczyć z rewolucyą wszędy gdzie się pokaże i tak umocnić rządy, żeby jej usiłowania zniszczyć. Tak więc gdy dawniejszy związek włoski chciał był ograniczyć działanie rządów i zastąpić je działaniem sejmu, konfederacya, którą dziś chcą utworzyć, powinna zapewnić każdemu rządow

---

patrzyć wewnętrznemu urządzeniu gospodarstwa brazylijskiego. Lecz dama moja wcale nie trudniła się gospodarstwem; było to jak we Włoszech, rzeczą jej męża. Murzynka i dwóch chłopców murzynów, zajmowało się kuchnią; wszystkie roboty załatwiały w sposób bardzo prosty. I tak sól tarli butelką, tak samo kartofle. Kawał drzewa zaostrzonego zastępował widelec i t. p. Każdą potrawę gotowano przy osobnym wielkim ogniu. Biali siedli do stołu, na którym ustawiono wszystkie potrawy od razu; mieliśmy pieczeń wołową, bób z mięsem solonem, kartofle, ryż i kluski z mąki manioku. Każdy brał co mu się podobało. Na zakończenie podano czarną kawę. Niewolnicy jedli bób z mięsem solonem i kluski.

8-go października stanęliśmy w plantacyi *Boa-Esperanza*, o 6 legua od Canto-Gallo. Przebywaliśmy najpiękniejsze lasy dziewicze jakie kiedykolwiek widziałam; zachwycona widokiem strumyków, majestatycznych palm, zapachem kwiatów, spiewem ptaków, sądziłam że się znajduję w parku jakiej bogini. Byłam uszęśliwioną i sowicie wynagrodzoną za trudy. Ze źwierząt widziałam tylko kilka ciemnozielonych wężów i olbrzymią jaszczurkę; małpy nie pokazywały się wcale.

Niedaleko wsi *Santa-Ritta*, położonéj o 4 legua od Canto-Galla, w rzeczce tegoż nazwiska, wydobywają piasek złoty, a niedaleko ztąd znajdują się także i dyamenty.

W Canto-Gallo nocowałam poraz ostatni w oberży; od tej chwili zmuszona byłam szukać przytułku i gościnności u właścicieli plantacyi. Przybywszy przed plantacyą, podróżny zatrzymuje się przed dziedzińcem i przez służącego prosi o pozwolenie wejścia. Nadzwyczajnie rzadko się zdarza iżby odmówiono przyjęcia. W plantacyi Boa-Esperanza przyjęto mnie jak najuprzejmiej, a ponieważ przybyłam podczas kolacyi, zostałam zaraz zaprowadzoną na nią wraz z przewodnikiem moim

Wszędzie gdzie się pokazałam, dziwiono się niezmiernie że podróżuję sama ze służącym.

Po kolacyi, gospodyni domu zaproponowała mi spacer do plantacyi kawy i do innych ciekawych części osady. I tu także spostrzegłam jak dobrze się obchodzą z niewolnikami. Nie przeciążają ich robotą, dzieci ich są towarzyszami dzieci pańskich. Urządzenie domu właściciela plantacyi jest bardzo proste. Okna nie mają szyb, i zamykają je na noc drewnianemi okiennicami. Dach jest zarazem sufitem; izby przegrodzone tylko deskami tak, że z jednej do drugiej wszystko można słyszeć. Sprzęty składają się z wielkiego stołu jadalnego, kanapy słomą wyplatanej i stołków. Suknie wieszają na ścianach, bieliznę chowają w kufrach. Dzieci bogatych nawet osób chodzą boso.

9 października rano pożegnałam się z mojemi gospodarzami, którzy z wielką uprzejmością zaopatrzyli mnie w żywność na drogę. Następna stacya, *Aldea do Pedro*, położona na brzegach rzeki *Parahyby*, o 5 legua od Boa Esperanza odległa. Przejeżdża się przez piękne lasy w połowie drogi zaś przez rzekę Parahyby, jedną z największych rzek Brazylii, odznaczającej się obrębnym zupełnie widokiem łożyska swego. Zasiane ono skałami, kamieniami i wysepkami pokrytemi drzewami lub krzakami. Rzeka ta jednak jest spławną tylko dla łodzi. Postępując wzdłuż rzeki, widok się zmienia; ciągnące się wzdłuż niej wzgórza rozstępują się i dolina się rozszerza, dalej wznoszą się piękne góry. Około południa stanęłam w Aldea do Pedro, małej wiosce z murowanym kościołem mogącym mieścić 200 ludzi. Ponieważ przewodnik mój był nieco chory, nie mogliśmy dnia tego puszczać się dalej i stanęłam u proboszcza, który mnie przyjął z wielką uprzejmością w wygodnem swem mieszkaniu. Nazajutrz słabość przewodnika mego, wielki ból w nogach, wzmogła się, i proboszcz ofiarował mi murzyna swego na przewodnika; wyruszyłam jednakże dopiero po południu. Byłam przypadkowi świadkiem pogrzebu i chrztu świętego. Przede mszą przywieziono umarłego i w otwartej trumnie postawiono go w domu przyległym cmentarzowi. Następnie obchodzono chrzest. Młody neofita, piętnastoletni murzyn stanął z matką swą u drzwi kościoła. Ksiądz wchodząc dla odprawienia mszy, ochrzcił go bez najmniejszej ceremonii, w sposób mało budujący,

włoskiemu, najzupełniejszą wolność działania w państwie swojem.

Art. 1. Państwa które w skutku zawarcia pokoju między cesarzem Francuzów i cesarzem Austryi, należą do konfederacyi włoskiej zaręczają sobie nawzajem całość i niezawisłość swoich posiadłości, przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym i przeciw wszelkim rewolucyjnym poruszeniom wewnętrznym.

Art. 2. W tym celu, każde państwo należące do konfederacyi będzie miało swego reprezentanta w Rzymie, przy Ojcu świętym jako honorowym prezydencie, a ci reprezentanci tworzyć będą, którego rzeczą będzie: sejm Związkowy.

Zabezpieczyć całość posiadłości każdego państwa, przez oznaczenie kontyngensów wojennych i załóg w pułkach związku, i oraz przez roztrzygnienie wszelkich zmian posiadłości jakich części kraju, i rozstrząsanie traktatów między państwami związkowemi jeżeliby te traktaty dotoczyły się wspólnego interesu.

Zaprowadzić ogólne prawidła w państwach związku, co do jednostajności monet miar i wag i zbliżyć ile będzie można ustawy różnych państw, o taryfach celnych, pocztach, zabezpieczenie zdrowia, handlu i połączenie kolei żelaznych.

Będzie więc miał sejm Związkowy prawo wnoszenia wszelkich środków mających na celu prawdziwy pożytek powszechny albo państw pojedynczych.

Uchwały sejmu będą obowiązywać każde państwo należące do konfederacyi. Co do proponowania albo doradzania ulepszeń, atrybucye sejmu nie będą mogły posunąć się aż do zniewalania państw pojedynczych, gdyż, to doprowadziłoby do zmniejszenia atrybucyi władzców pojedynczych państw która jest zasadą konfederacyi.

(*Nord.*)

Turyn 23 *lipca.* Słychać, że mają wkrótce odwołać kommissarzów Sardyńskich z Toskanii, Modeny i Parmy. Z Rzymu donoszą, że baron Hübner przybył tam 20 b. m. a hr. Colloredo ztamtąd wyjeżdza. (*Wiener. Ztg.*)

Sardynia czyliż będzie należała do narad Zürich? Dotąd nie ma o tem żadnej urzędowej wiadomości, a powszechna wieść głosi przeciwnie, któż jest tego powodem: Austrya czy Sardynia?

W tym drugim przypadku, byłaby to rzecz ważna, usunięcie się strony najbardziej interessowanej, niezmiernie szkodziłoby wartości i mocy pokoju, gdyż pokój nie byłby wcale z nią zawarty, a całe Włochy mogłyby wziąść się do broni i żądać wypełnienia programatu Napoleona III. W pierwszem zaś przypuszczeniu, jeżeli Austrya nie chce naradzać się z Piemontem, nawet przez kilka godzin, dla ostatecznego załatwienia sprawy, jakaż będzie jej postawa w konfederacyi włoskiej? gdzie będzie w nieustannem zetknięciu z Sardynią. A jakąż rękojmię pokoju dają Europie, dwa mocarstwa ciągle sobie nienawistne i sprzeczne.

Bądź co bądź Europa powinna uzupełnić ów pokój, powinna to uczynić dla własneego bezpieczeństwa i powiedzmy szczerze, dla sprostowania błędów, popełnionych przez niektóre mocarstwa. Bez niewczesnego nacisku Niemiec, bez postanowień grożących wojną powszechną. Wenecya już nie byłaby pod władzą Austryi, Włochy byłyby wyzwolone aż do Adrjatyku; a obecne trudności nie zakłócałyby Europę. Można jeszcze wynagrodzić te błędy. Gdyż punkta podpisane w Villafranca, obejmują zasady pokoju, lecz dyplomacya musi je rozeznać, tak dalece jak tylko można; a wtedy kwestya włoska będzie stanowczo rozstrzygnięta, i Europa będzie mogła rachować na stały pokój.

Austrya powinna przyjąć interwencyą Europy, którą z początku, tak nieszczęśliwie odrzuciła. Wojna przyjęła pierwszą połowę kwestyi, a przygotowała drugą dyplomacyi, dokończy tedy dzieła i na zawsze zapobieży podobnym starciom i temu głośnemu wzburzeniu, które zmusza wszystkie państwa do utrzymywania wojsk znacznych, tamuje postęp i ulepszenia w organizacyi ludów i popycha je do rewolucyi. (*Nord.*)

SPOŁECZNOŚĆ I LITERATURA ZAGRANICZNA.

Paryż w dwóch ostatnich miesiącach.

(Dalszy ciąg).

Dwa zgony zasługują na wspomnienie, adwokata Langui, który posiadał powszechny szacunek i autora, Alexandra Privat d'Anglemont. Sprzeczna i nauczająca dola tych ludzi! Jeden poszedł drogą wytrwałej pracy, dobił się znaczenia i stanowiska w społeczeństwie; drugi szuka łatwych zysków z pióra, opisywał zaułki Paryża i ich obyczaje, tam przepędzał życie; coraz to większa nędza zapędziła go do szpitala i w nim umarł. Mało pisał, zawsze rozprawiał o gotowym do druku tomie poezyi i tomie prozy. Jego małe dziełko: p. t. *Nieznane rodzaje zarobkowania w Paryżu*, dość było wzięte i oznaczało człowieka ze zdolnościami; brakowało ładu i pracowitości, a bez tego podobno zgaśnie i zmarnieje największy talent. O zmarłym d'Anglemont opowiadają następującą powiastkę.

Pewnego razu, w zimie o trzeciej rano, zatrzymuje jakiegoś jegomości na placu Karuzelu.

— Przepraszam obywatelu, rzecze: było to w 1849 i jeszcze tytułowano się obywatelami: bądź tak grzeczny i pozwól mi ognia.

Nieznajomy otrząsnął cygaro i podał je.

— Lecz ja nie mam cygara, odpowiedział chudy literat z tak serdecznym śmiechem, iż nieznajomy rozśmiał się także i oddał cygaro razem z ogniem.

Towarzystwo literatów opłaciło koszta jego pogrzebu. Powiedzieć musimy, że jest w Paryżu towarzystwo literatów, którego członkowie, za opłatą dwudziestu franków rocznie, opiekują się interesami literatów, czuwają nad tem, żeby im płacono za ich rękopisma i sztuki teatralne, żeby bez wynagrodzenia ich dzieł nie drukowano. Dopomogą zatem autorom głośnym i wziętym, lecz nie potrafią otworzyć zawodu młodemu pisarzowi, albo ułatwić wystawienie jego sztuki. Krótko mówiąc, towarzystwo literatów nie zdoła utrzymać i wyżywić swoich członków, lecz umie przyzwoicie pochować nieboszczyków.

Przejdźmy teraz do ważniejszych przedmiotów. I w Paryżu, podobnież jak u nas, zaczynają powstawać przeciw powieściom, nie mającym wyższej dążności, najwięcej zaś przeciw takim, które mają na celu rozdrażnienie namiętności i chuci cielesnych. Dzięki Bogu, że nasi powieściopisarze dotąd na tę ostatnią drogę nie weszli, albo wejść nie mogli.

Na czele takich utworów, samym tylko materyalizmem przesiąkłych, jest głośna powieść p. Feydau p. t. *Fanny*, i druga tegoż samego autora, *Daniel*. Jak August pana Mery tak i Fanny musi pozostać za obrębem sprawozdania. Szalona wyuzdana miłość młokosa, do zepsutej starszej od niego mężatki, jest jej przedmiotem. Francuzi uwielbiają namiętny styl autora. Przytaczamy małą jego próbkę, którą staraliśmy się wytłómaczyć tak wiernie i dobrze o ile tylko było w naszej mocy:

«Kochasz mię! zawołałem z wściekłością. Lecz jak mię kochasz? Wyżej, w twojem sercu tak czystem stoją marne względy światowe, pobudki towarzyskie, liche nałogi, mąż twój! Nie wspominaj mi o dzieciach... a przytem, czemże jest miłość nie znająca poświęcenia? miłość która cofa się przed lada czem, miłość opasana granicami, szrankami? która nie jest bezwzględnem wyrzeczeniem się własnej osoby, wszystkich mysli, wszystkich obowiązków, cnót wszystkich? Zgubić samego siebie dla istoty kochanej, zniszczyć cześć i bezpieczeństwo swojej przyszłości, posunąć się aż do zbrodni i wysilać umysł nad wyszukaniem jeszcze mocniejszych oznak miłości; nie jestże to najpromienistszy dowód, wyłącznej, nie pohamowanej, szczytnej namiętności?«

Owa ta patetyczna, tak gwałtowna deklamacya, może uwieść kogo z młodzieży; ja zaś, przypomniałem sobie po jej przeczytaniu, wyjątek z Komedyi pana Scribe p. t. *Romantyczne kobiety.* Muszę go przytoczyć, jako odpowiedni obrazek do wyjątku z Fanny.

Młoda romantyczka nie chce iść za mąż, za człowieka któryby jej szczęście zapewnił, jeżeli ten nie będzie, nie już zwolennikiem romantyzmu, lecz pisarzem i poetą romantycznym. Stryjaszek prowadzi ją do ogrodu, gdzie właśnie ów romantyk poeta w zacienionej grocie siedzi i układa nieśmiertelne poema.

Mniemany poeta a rzeczywiście młody porucznik od huzarów, nauczony roli swojej, z najeżonym włosem, z oczyma wzniesionemi w górę, z ołówkiem w ręku, deklamuje następujący wyjątek z utworu swego.

„Albert wszystko utracił.. wszystko... nadzieję, miłość, wiarę, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.... Nienawistny, nienawidzący, niepojęty, nie zrozumiany od niewdzięcznych ludzi, sam został, sam.... Nie! nie sam... pozostał mu jeden jeszcze przyjaciel, przyjaciel wierny, nie złamany żadnemi ciosami, nieodstraszony niczem, nawet zapomnieniem, nawet niewdzięcznością... przyjaciel, którego ludzie w swoim martwym poziomym języku, nazywają psem!« Na tak szczytne zakończenie, romantyczka wydaje okrzyk podziwienia i uwielbień i pada w objęcia mniemanego poety. Zaiste, gdyby wówczas Fanny już była znana to pan Scribe, byłby to miejsce zastąpił przytoczonym powyżej wyjątkiem. Jedno warto drugiego. Daniel, druga powieść pana Feydau, już

---

a nawet bez świadków; to też widać było, że szybka ta scena nie zrobiła na nim większego wrażenia, jakby była zrobiła na nowo narodzonem dziecku. Zdaje mi się, że ani on ani matka jego nie miały wyobrażenia o ważności aktu tego. Następnie ksiądz odprawił z pośpiechem mszą, poświęcił ciało zmarłego i spuszczono trumnę do grobu.

Po śniadaniu puściłam się w dalszą drogę, z czarnym moim przewodnikiem. Konno przebyliśmy piękną dolinę otoczoną gęstemi lasami i w łódkach czyli w wyżłobionych pniach przepłynęliśmy dwie rzeki, Parahyby i Pimba. Przebywszy trzy legua drogi, stanęliśmy przy ostatnich osadach przez białych zamieszkałych. (1) Na otwartem miejscu wpośród lasu, wznosił się duży drewniany dom, w około którego stoją nędzne chaty. Dom ten zamięszkują bieli, chaty zaś ich niewolnicy. Gdym ukazała list od proboszcza z Aldea de Pedro przyjęto mnie bardzo dobrze. Podczas kolacyi usłyszeliśmy na dworze radośne okrzyki. Wybiegliśmy ażeby zobaczyć co się stało, i spostrzegliśmy dwóch chłopców ciągnących na sznurze dużego czarnego węża, który pewno miał przeszło dwa metry długości i był już nieżywy. Powiadali mi, że ukąszenie węża tego jest tak zjadliwe, że pociąga za sobą natychmiast puchlinę i śmierć. Po takiem ostrzeżeniu, nie mogłam się odważyć pójść wieczorem do lasu. Gospodarz mój mniemając że się boję dzikich ludzi, zapewnił mi że to są ludzie tak spokojni, iż nie potrzebuję się obawiać najmniejszej z ich strony nieprzyjemności. Przepędziłam noc spokojnie, na słomie, którą mi na żądanie moje na dziedzińcu rozłożono. Na kolacyą dali mi kurczę pieczone, ryż, jaja na twardo ugotowane, na deser pomarańcze.

11 października wyszłam w towarzystwie jednej murzynki i jednego Indjanina, z zamiarem zwiedzienia osady Indjan. W wielu miejscach musieliśmy się przedzierać przez gęstwinę lasu; rzadko gdzie natrafialismy na wązkie ścieżki które nam ułatwiały podróż. Po ośmiogodzinnym pochodzie spotkaliśmy kilku Indjan, którzy nas zaprowadzili do blizkich swych chałup. Znalazłam tam jak największy niedostatek i nędzę. Na małej przestrzeni, pomiędzy wysokiemi drzewami stało pięć chałup, a raczej daszków z liści palmowych zrobionych, około 5 metrów długich i $3\frac{1}{2}$ metrów szerokich, podtrzymywanych czterema słupkami zakopanemi w ziemię; deszcz mógł swobodnie przeciekać przez nie. Budki te zasłonięte były z trzech stron. Wewnątrz każdej budki wisiały dwa lub trzy *humaki* (2), w środku zaś na ziemi palił się ogień, przy którym piekły się banany, kukurydza i różne korzenie. W kącie leżały zapasy żywności; tu i owdzie porozrzucane były dynie; służą one dzikim za talerze garnki i dzbanki. Łuki i strzały, jedyna ich broń stały oparte o ścianę. Indyanie jeszcze brzydsi jak murzyni. Kolor ciała ich jest jasno bronzowy, odęci, pękaci i miernego wzrostu, twarze mają szerokie, nieco spłaszczone, włosy czarne jak węgiel, gęste, twarde, na twarz spadające. Kobiety splatają część włosów w kosy które z tyłu związują. Czoła mają szerokie i nizkie, nosy ścięte, oczy małe i przymrużone, podobne jak u Chińczyków, usta niezmiernie szerokie i wargi grube.

Na twarzach ich odbija się wyraz ogromnej głupoty, tem wydatniejszy, iż ciągle mają usta otwarte. Prawie wszyscy, tak mężczyzni jak i kobiety nakłuwani na ustach w kształcie wąsów, farbą niebieską lub czerwoną. Mężczyzni i kobiety namiętnie palą tytóń i nad wszystko przenoszą wódkę. Ubranie ich składa się z kilku łachmanów uwiązanych u bioder.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(1) Nazwa *białych* obejmuje nie tylko nowo przybyłych Europejczyków, lecz i Portugalczyków osiadłych w kraju tym od kilku wieków.

(2) *Humac* łóżko wiszące, zrobione ze sznurowej siatki.

nie narobiła takiej wrzawy co Fanny, chociaż także opiera się na skrzywieniu zasad moralnych. Na raz sztuka, mówi przysłowie. Daniel kocha się w Ludwice, lecz będąc żonatym chce ją pozornie za mąż wydać. Ludwika chociaż także kocha Daniela, odrzuca tę sromotną propozycyę. Kochanka umiera. Kochanek wchodzi do jej grobowego sklepienia, zasuwa nad sobą kamień i tak kończy życie, dobrowolną śmiercią. Autor ma tę zasługę, że wymyślił nowe zakończenie, co rzecz nie łatwa. Szkoda, że w tym grobie, przy świetle gasnącej lampy, nie pisał swojej powieści, byłoby to jeszcze dramatyczniejsze.

(*Dokończenie nastąpi.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Bruksella 26 *lipca*. Najważniejszem pytaniem obecnie zajmującem jest, czyli będzie lub nie kongres dla załatwienia sprawy włoskiej. Nim to pytanie będzie rozstrzygniętem, dyplomacya francuzka pracuje nad ułożeniem podstaw związku federacyjnego włoskiego. Hr. Walewski już miał wypracować projekt zbliżający się dosyć do organizacyi związku niemieckiego. Głoszą także iż Papież, ulegając namowom Francyi i pod naciskiem niebezpieczeństw zagrażających tronowi papiezkiemu, przyjął prezydenturę honorową federacyi. Ale amnestya i reformy w rządzie wewnętrznym państwa rzymskiego napotykają wiele przeciwności w gabinecie papiezkim. Dwór neapolitański więcej jest usposobiony, tak pod względem utworzenia związku federacyjnego we Włoszech, jako też pod względem koniecznych zmian wewnętrznych, bez których by nie można uorganizować Włoch w duchu narodowym.

Paryż 25 *lipca*. Markiz Demonstier otrzymał polecenie ażeby w sposób jak najprzyjaźniejszy przy zapewnieniu wzajemności zażądał od rządu pruskiego odwołania uruchomienia. Pokazuje się przeto że, rząd francuzki szczerze myśli o zachowaniu pokoju.

Paryż 26 *lipca*. Według nadeszłych z Rzymu wiadomości z dnia 23 b. m. Papież przyjmował księcia Grammont na posłuchaniu nadzwyczajnem. Listy z Rzymu zapewniają, że papież przyjął w zasadzie prezydenturę w związku federacyjnym włoskim. Baron Hübner został wezwany żeby natychmiast do Wiednia powrócił.

Z Neapolu donoszą pod 25 b. m. że Sir Eliot jest przy tamecznym dworze stanowczo uwierzytelniony.

Paryż 27 *lipca* (z rana). Dzisiejszy Monitor ogłasza, że sekretarz księżny Parmy, markiz Pallavicino wręczył wczoraj cesarzowi Napoleonowi własnoręczne pismo księżnej.

Tryest 25 *lipca*. Parostatkiem cesarskim wojennym *Elisabeth* przybyli dnia dzisiejszego z rana z Ankony hr. Collerodo i baron Hübner. Wczoraj flotta francuzka już zupełnie opuściła Lussin i Quarnero.

Belgrad 24 *lipca*. Wszytkie wieści rozszerzane w tureckich i niemieckich gazetach o Księciu Miłoszu i mniemanym spisku na niego są bezzasadne. Książe Miłosz rozpoczyna jutro podróż po kraju, i cieszy się najlepszym zdrowiem.

Madryt 20 *lipca*. W Olivenza Bajador i Sewilli nie ustają aresztowania osób, do stronnictwa demokratów należących: na które pada podejrzenie, że należały do ostatniego spisku zniweczonego. Papiery i spisy osób, znalezione u Sixto-Camara skompromitowały wiele osób. Do Marsylii nadeszła wiadomość że w arsenale w Kartaginie wybuchł równocześnie w ośmiu miejscach pożar którym spłonął arsenał, a w nim 78,000 sztuk broni.

(*Indép. Belge. Schle. Ztg. St. Anz.*)

WIADOMOŚCI O HANDLU ZBOŻOWYM.

Gdańsk 22 *lipca* 859 *r.* W upłynionym tygodniu mieliśmy silne upały. Żniwa w olicach Gdańska za kilka dni się rozpoczną. Z wielu stron zachodzą zażalenia na szkody zrządzone przez grad. Lubo targi angielskie materyalnemu nie uległy podwyższeniu, to wszakże z ogólnego stanu rzeczy jest widocznem, żeśmy najniższe notowania przebyli, i że handel zbożowy w lepszy perjod wchodzi. W ostatnich dniach więcej zawierano tranzakcyi, łatwiej postępowano żądane ceny i nadzieje przyszłego zbioru w mniej świetnych przedstawiano kolorach.

Targi prowincyonalne szkockie i irlandzkie, materyalnie się podniosły, skutkiem głównie szkodliwych upałów.

We Francyi w cenach jeszcze nie widzimy odmiany ale jest faktem niezaprzeczonym, że zbiór żyta i pszenicy pod względem ilości i gatunku, zawiedzie oczekiwania rolników. Małe na targ dostawione próby okazywały się lekkie i co do formacyi ziarna nędzne. Pszenica jest podpalona, a wydatek o $1/3$ w niektórych miejscach nawet o $1/2$ od zeszłorocznego mniejszy. Gorąca bezprzykładne, bo 50^0 na słońcu a 40^0 w cieniu, sprawiły dojrzenie przedwczesne i ogólne razem wszystkich tak ozimych jak i letnich zbóż. Rolnicy nie wiedzą od czego zacząć, brak robotnika wielki, a do żniwa płacą na dzień do 8 złp. lecz i za tę cenę rąk dostać nie mogą. Nie pomyślny wypadek zbiorów zdaje się dotykać całą Francyę, bo dotąd nie ma ani jednego punktu, w którymby dzienniki rolnicze korzystny podały rezultat.

W Hiszpanii podług doniesień telegraficznych pod wpływem upału ziarno na polu się przepala.

W Belgii również skargi powszechne.

Ten stan rzeczy wywoła we wszystkich portowych miastach ożywienie i lepszą o przyszłość handlu zbożowego nadzieję.

Spekulacya w Hamburgu i w Hollandyi i nad Renem głównie zwróciła się na żyto i na naszym placu na rachunek tych krajów, znaczne partye po wyższych zakupiono cenach. Z każdym dniem notowania przybierały, a od zeszłej soboty mamy istotnego podwyższenia 25 guld. bo ceny od 250 do 274 guld dochodzą. Z pszenicą także było cokolwiek lepiej. Od najniższego punktu wczoraj mieliśmy 15 guld. podwyższenia, przy dobrej ochocie do kupna. Ceny rzepaku trochę słabsze, ale odbyt dobry. W ciągu tygodnia sprzedano przenicy łasztów 850, żyta 1300, na odstawę jesienną 500, jęczmienia 10, owsa 9, siemienia lnianego 45, rzepaku łasztów 355.

Płacono za łaszt pszenicy wagi holend. od 127 do 132, guld. prusk. od 340 do 425 wagi polsk. od 239 do 249; od złp. 27 gr. 21 do złp. 34 gr. 17 za korzec.

Płacono za łasz pszenicy wagi holend. od $132/_3$ do 134 guld. prusk. od 450 do 470 wagi polsk. od 250 do 252 od złp. 36 gr. gr. 19 do złp. 38 gr. 7 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy wagi holend. od $134/_5$ do 136 guld. prus. $482\frac{1}{2}$ do 500 wagi polsk. od 253 do 256, od złp. polsk. 39 gr. 7 do złp. 40 gr. 21 za korzec.

Płacono za łaszt żyta wagi holend. 130 guld. od 252 do 275, wagi polsk. 245 od złp. polsk. 22 gr. 2 do złp. 24 gr. 27 za korzec.

Płacono za łaszt siemienia wagi holend.—guld. prusk. 415, wagi pols.—złp. 36 gr. 10 za korzec.

Płacono za łaszt rzepaku wagi holend.—guld. prusk. od 387 do 450 wagi polsk. — od złp. 30 gr. 2 do złp. 39 gr. 14 za korzec.

Przez Toruń przybyło pszenicy łasztów $89\frac{1}{2}$, żyta $77\frac{2}{3}$, rzepaku 17. belek sosnowych 12868.

Drzewa sprzedano belek sosnowych:

2000	dług.	$21'\frac{12}{13}''$	kubik	$6\frac{2}{3}$	sr. gr.
1300	„	25 „	„	$7\frac{1}{3}$	„
1000	„	25 „	„	$7\frac{2}{3}$	„
okrąglaków:					
600			kopa	58	„
600			„	68	„
klepek:					
45 kóp.			Tal.	46	
balów:					
14	„		„	1400	za koronę.

Kursa zamian Londyn $196\frac{3}{4}$, Amsterdam 101 Hamburg $46\frac{5}{8}$.

Aleksander Makowski.

TEATR WIELKI. Jutro, *Sędziwój*.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 17 (29) Lipca 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.